

Niebieski kwiat i podróżnik, co go przywiózł do Europy

Category: Historia, historyczne, natura
written by Jacek | 26 maja 2018



Niebieski kwiat i kolce? Te akurat są bez kolców. Rosną w Lesie Czarnowieckim. Są dalekimi potomkami roślin przywiezionych do Europy przez przyrodnika, który miał nieszczęście wpaść do tej samej pułapki co rozjuszony dziki byk i w ten sposób zakończyć swój niewątpliwie wartościowy ziemski żywot...

No dobrze... Ale po kolei!

Las Czarnowiecki jest najbliższą Ostrołęce ostoją dzikiego łubinu. O tym, że łubin trwały (bo to poprawna taksonomicznie nazwa tej grupy łubinów) jest dzikorosnącą rośliną, wiążącą azot z powietrza i można go obserwować w okolicach Czarnowca, nauczano w ostrołęckich szkołach jeszcze w latach 90. XX wieku.

To bardzo ciekawa roślina, bo obca polskim ekosystemom. Pochodzi z zachodniej części Ameryki Północnej. Jej nasiona przywiózł do Europy wybitny brytyjski botanik-eksperymentator - Dawid Douglas (1799-1834). Odbył kilka wielkich podróży badawczych na nowy kontynent dokumentując i systematyzując tamtejszą florę. Bywa też uważany za pierwszego północnoamerykańskiego alpinistę, bo w poszukiwaniu rzadkich roślin pierwszy wspiął się na szczyt Mount Brown (2791 m n.p.m.). Zginął na Hawajach, gdzie wpadł w pułapkę na dzikie bydło i miał to nieszczęście, że zanim zdążył wygramolić się z dołu, w tę samą pułapkę wpadł kilkusetkilogramowy zwierz. Choć do dziś nie brakuje spekulacji, że ktoś pomógł Douglasowi wpaść do dołu na dzikie byki.

Cóż... Przyrodnictwo na dziewiczych terenach nie było bezpiecznym zajęciem w XIX wieku. Zwłaszcza na terenach, gdzie ówczesne stosunki społeczne znane są z filmów zwanych westernami. A jeżeli ktoś z Państwa kupuje do pięknych czarnowieckich ogrodów, bądź na działki, iglaki zwane jedlicami Douglasa (zwane również dagleziejami zielonymi), to wiedzcie, że zostały tak nazwane na cześć tego wybitnego botanika, który przywiózł łubin do Europy. Sprowadził zresztą również rzeczoną daglezię i dwieście innych roślin.



Dawid Douglas (1799-1834)

Douglas oczywiście nie przywiózł łąbinu do Czarnowca, ale te imponujące kwiaty, rosnące w skupiskach na obrzeżach naszego lasu z pewnością są potomkami pierwszych egzemplarzy wyhodowanych w Europie z nasion Douglasa. Skąd się tam wzięły? Bo są od zawsze. Na pewno rosły już we wczesnych latach 80. XX wieku, a może i wcześniej. Wiatr raczej ich nie przyniósł z Europy Zachodniej, bo nasiona łąbinu są bardzo ciężkie. Prawdopodobnie wsiali je do lasu leśnicy lub myśliwi, żeby dzika zwierzyna miała pokarm. W XX wieku stosowano bowiem łąbin trwały jako paszę dla dzikiej zwierzyny. Z kolei bydło domowe rolnicy karmili wtedy inną odmianą łąbinu - tą o żółtych kwiatach, których uprawy emitowały piękny zapach na kilkaset metrów. Dziś łąbin pastewny rzadko się już na wsiach spotyka. Wyparły go kukurydziane monokultury.

Ale można postawić jeszcze inną hipotezę na temat pochodzenia łąbinu w Lesie Czarnowieckim. Rośliny tej używano bowiem dawniej do... nawożenia gleby. Motylkowate (zwane we współczesnej systematyce chyba bobowatymi) mają magiczną wręcz zdolność łapania i magazynowania azotu z powietrza. Dziś niektórzy rolnicy sieją łąbin, ale nie jako paszę dla bydła, a

jako tzw. międzyplon. Potem worują go w ziemię jako czysty ekologicznie naturalny nawóz.

Zamieszczę się tych parę słów o łubinie akurat dziś, bo właśnie trwa sezon jego kwitnienia. W czasie przebieżek joggingowych czy przejażdżek rowerowych warto się na krótko zatrzymać na obrzeżach Lasu Czarnowieckiego. Pięknie pachnie ten łubin, zwłaszcza wieczorem albo w dzień - po deszczu. Zatrzymać się należy na krótko, bo strasznie tną komary.



Jacek Pawłowski

[ALFABETYCZNY INDEKS DZIAŁU HISTORIA](#)